

# KIM BYLI „KSIĘŻA-PATRIOCI”?

**We wrześniu 1949 r. prezydenta Bolesława Bieruta odwiedziła grupka księży, członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Wizyta była wstępem do utworzenia z inspiracji i nakazu władz bezpieczeństwa rozłamowego w łonie Kościoła ruchu „księży-patriotów”. Impuls do powstania całego ruchu dał sam Stalin, powołując się na doświadczenia władzy sowieckiej w rozbijaniu od środka prawosławnej Cerkwi w latach dwudziestych.**

Ten sam nauczyciel następującymi słowami tłumaczył swemu uczniowi pryncypia sowieckiej polityki wyznaniowej: „Przy klerze: nie zrobicie nic, dopóki nie dokonacie rozłamu na dwie odrębne i przeciwstawne sobie grupy, propaganda masowa to rzecz konieczna, ale samą propagandą nie zrobi się tego, co potrzeba... nie nastawiacie się na rozłam [w Kościele]... [a] bez rozłamu wśród kleru nic nie wyjdzie... prawa karne [są] potrzebne, ale [to] nie one rozstrzygają [...]”.

## Historia heroiczna (1949–1956)

Wizyta Bieruta w Moskwie – 1 sierpnia 1949 r. – zaowocowała i prawami karnymi wymierzonymi w oporne duchowieństwo, i programem rozłamu w Kościele, konsekwentnie realizowanym w latach 1949–1953. Grupę 45 księży, przybyłych na zjazd założycielski ZBoWiD-u 1–2 września 1949 r., stanowili dawni więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Ich głównym reprezentantem był ks. Stanisław Owczarek, proboszcz z Konar koło podwarszawskiego Grójca. Trzonem grupy byli jednak kapelani wojskowi, promowani co najmniej od 1947 r. przez władze państwowe i pozostający w stałym konflikcie z biskupami, oraz księża – tajni współpracownicy wojewódzkich i powiatowych urzędów bezpieczeństwa. Inicjatywa w rozpracowywaniu „w terenie” duchowieństwa należała do szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu, płk. Jana Zabawskiego.

Wbrew ugruntowanemu w propagandzie i literaturze historycznej twierdzeniu, rozwój całego ruchu rozpoczął się dopiero po zaborze przez władze państwowe kościelnej organizacji charytatywnej „Caritas” w styczniu 1950 r., w miejsce której utworzono Zrzeszenie Katolików „Caritas”. Zjazdy założycielskie zrzeszenia okazały się jednocześnie zjazdami organizacyjnymi ruchu Kół Księży przy ZBoWiD-zie, którego centralę (Główną Komisję Księży) powołano w końcu lutego 1950 r. Faktyczna jego działalność rozpoczęła się w sierpniu tego roku. Dwanaście komisji okręgowych – w 1950 r. liczących 249 członków – powiększyło liczebność w latach 1951–1952 do około tysiąca członków. Sporządzony w Monachium w Sekcji Polskiej rozgłośni Radia Wolna Europa – na podstawie nastuchu radia i lektury prasy z lat 1952–1960 – Wykaz księży współpracujących z reżimem komunistycznym liczy 905 nazwisk. Prawie wszystkie zanotowane wystąpienia, od kazania w kościele parafialnym po podpisanie odpowiedniego apelu, przypadają na lata 1953–1955. Cezurę wyznacza rok 1956, kiedy znika bezpośredni przymus charakteryzujący czasy stalinowskie. „Pozytywne” zaangażowanie duchowieństwa maleje gwałtownie, utrzymując się odtąd na stałym poziomie.



Zjazd ZBOWID, 1–2 września 1949 r. Warszawa; wizyta delegacji księży u B. Bieruta w Belwederze (*Módlmy się. Księża katolicycki Polski w służbie pokoju*, Warszawa 1950, s. 4)

Część duchowieństwa „postępowego” związana była z konkurencyjną grupą „Dziś i Jutro” Bolesława Piaseckiego (następnie Stowarzyszenie „PAX”), która przejęła częściowo kontrolę nad Zrzeszeniem „Caritas”. 4 listopada 1950 r. grupa ta powołała do życia własny ruch – konkurencyjny wobec Głównej Komisji Księży – w postaci Komisji Intelktualistów i Działaczy Katolickich przy Polskim Komitecie Obrońców Pokoju. Komisja Intelktualistów przekształcona została 15 października 1953 r. – po aresztowaniu prymasa Stefana Wyszyńskiego (25 września tego roku) – w Komisję Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Jedności Narodu. Do Komisji Duchownych formalnie



odtąd należała, zachowując jednak samodzielność, GKK. W 1955 r. udało się Piaseckiemu ostatecznie dokonać fuzji GKK z KDİSDK – okazało się jednak, że był to schyłek ruchu „społecznie postępowego” w wydaniu stalinowskim, organizacja zakończyła bowiem niechlubnie swój żywot po powrocie prymasa z uwięzienia w 1956 r. Związek około 400 duchownych z „PAX-em”, utrzymany po 1956 r., zachował inny walor niż wymuszona wcześniej współpraca z GKK.

Odrębność i należyty poziom intelektualny starato się zachować również Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, secesja z „PAX-u” dokonana przez grupę jego działaczy

pod przywództwem Jana Frankowskiego, która utrzymała wpływy w Zrzeszeniu Katolików „Caritas”. Obie organizacje „bezpartyjnych katolików” potrzebne były komunistom przede wszystkim dla podtrzymania fermentu wśród duchownych. Z rozbijającą szczerością tłumaczył to partyjniakom Gomułka: „I jeszcze parę słów w związku z pytaniem odnośnie »PAX-u«. [...] Co to za organizacja? Organizacja, która oficjalnie stoi na gruncie doby Polski socjalistycznej. I to jest decydujące. Mamy drugą taką kościelną organizację poza grupą Frankowskiego [ChSS], to koło »Znak«, bardzo wstrzemięźliwe. Powiadacie, że ta organizacja niedostatecznie działa, czy źle pracuje, czy te czy inne błędy popełnia. [...] co wy sami na terenie u siebie w stosunku do tej organizacji, do tych ludzi robicie, ażeby ją uczynić pozytywnym instrumentem w walce o socjalizm i walce przeciwko różnym naszym wrogom, co wy sami robicie? [...] Najbardziej dyspozycyjna organizacja, jeśli chodzi o partię [to PAX] – będzie się słuchać partii, jak się jej poleci, dlatego my mamy prawo mówić w stosunku do niej, bo oni uznają naszą rolę kierowniczą i stoją na gruncie budowy socjalizmu, a te wszystkie ich bzdurne teorie [wieloswiatopoglądowości], żeby do naszej ideologii wpleść katolicyzm, to niech oni u siebie wewnątrz z tym sprawami, to nie są rzeczy do dyskusji z nimi, do jakichś ustępstw itd. Dla nas jest istotna konkretna robota, konkretne stanowisko w konkretnych sprawach, jakie ludzie [ci] zajmują, a w niejednym wypadku możecie mieć [od nich] dużą pomoc. [PAX to] organizacja, która ma duży zasięg i duże możliwości, nawet dojścia do samych księży. A pogadajcie na terenie, może z wami nieraz niejedyn nie będzie gadał, a z nimi będzie gadał” (1958).

### **Historia pragmatyczna (po roku 1956)**

W trakcie gomułkowskiej odwilży, w czasie „małego pokoju” Kościoła, od końca 1956 r. do czerwca 1959 r. „księża-patrioci” nie mieli własnej organizacji. Ci z nich, którzy pełnili do 1956 r. znaczące w Kościele funkcje – oczywiście z poręki władz państwowych – zostali następnie odsunięci przez prymasa Wyszyńskiego. Nowy sztył całego ruchu miał przede wszystkim pomóc w powrocie do aktywności politycznej, ewentualnie agenturalnej, zaangażowanemu w okresie stalinowskim duchowieństwu. Kwestię tę omawiał podczas krajowej narady Służby Bezpieczeństwa w październiku 1958 r. Antoni Alster (odpowiedzialny ówczesnie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych za sprawy Kościoła): „Ja nie chcę powiedzieć, jak się będzie nazywał ten ruch – będziemy jeszcze o tym myśleć – księża-patrioci czy oddział ZBoWiD-u. Uważam, że stare firmy, jak stare kotlety, nie są zdrowe, pomyślimy o jakichś świeżych i nowych nazwach, żeby to uchwycić w odpowiednie nowe formy, żeby mogły być przyjęte także przez księży-patriotów. Trzeba będzie tak robić, żeby dobrych ludzi nie narażał [przed władzami kościelnymi]”. Powołanie do życia ruchu księży „pozytywnych” trwało rok. Po pięciu latach Zenon Kliszko – będący „prawą ręką” Władysława Gomułki – podsumowywał starania komunistów (wypowiedź z 1963 r.): „Dopiero w 1958 r. zaczęto się zastanawiać nad koncepcją stworzenia jakiejś organizacji księżowskiej, by Episkopat nie był monopolistą. Nie można było wracać do form skompromitowanych. W Urzędzie do spraw Wyznań powstała wówczas idea zorganizowania Kół Księży »Caritas«, gdyż w 1956 r. Episkopat chciał zagarnąć »Caritas« dla siebie, co stanowczo odrzucono”. Aparat bezpieczeństwa, który podjął zerwane w 1956 r. z księżmi kontakty, miał działać następująco (wiceminister Alster): „Nie trzeba się wstydzić, że zaniedbaliśmy ich, trzeba nawiązać z nimi kontakt. W rozmowie z nimi trzeba złożyć samokrytykę, że zapomnieliśmy o nich po październiku [1956 r.]. Oni wam zapewne powiedzą: »aha, teraz jesteśmy wam potrzebni, to jesteście

u nas». Trzeba wówczas wytłumaczyć, że mieliśmy bardzo trudną sytuację, ale teraz znacznie się ona poprawiła i przybываяc do was, bardzo was za to przepraszamy [!]. [...] Z każdym należy grać inaczej, a niektórych [opornych] trzeba w odpowiedniej formie łamać, jeśli zajdzie taka potrzeba, to się nie wahać i to też robić”.

Motywacja polityczna przywódców PZPR była równie pragmatyczna, jak pragnienia Służby Bezpieczeństwa. Wedle Kliszki: „Podstawową sprawą, jaka legła u podstaw połączenia Kół »Caritas« ze Zrzeszeniem, jest pozbawienie Episkopatu formalnego pretekstu do szykanowania księży należących do Kół »Caritasu«. Zrzeszenie jest bowiem uznane przez Episkopat, który dotychczas nie czynił trudności księżom w pracy w »Caritasie«. Konsultowaliśmy tę sprawę z ks. Owczarkiem, który jest zdania, że nie istnieje niebezpieczeństwo zbytniego zajmowania się księży sprawami charytatywnymi, gdyż istnieje odpowiedni aparat zajmujący się tymi sprawami”. Ostatecznie, o czym zdecydował Kliszko, połączenie obu tych organizacji nie miało stwarzać duchownym „pozytywnym” większych możliwości do działalności społecznej, gdyż: „Niestuszne są propozycje włączania księży do organizacji społecznych, kółek rolniczych, angażowanie ich do pszczelarstwa itp., gdyż będzie tak, jak było w szkole, gdy była tam nauka religii [w latach 1944–1961], że obok nauczyciela wyrastał drugi autorytet – ksiądz. [...] Działalność kleru winna się ograniczać do murów kościoła. Ksiądz pozytywny winien się angażować w sprawy społeczne w kazaniach, przy kontakcie z wierzącymi, który oni z księdzem utrzymują z powodu różnych spraw religijnych. Na kazaniu ksiądz winien nawoływać do czynów społecznych, a nie organizować ich do tych czynów. Ksiądz lojalny to taki ksiądz, który nie chce walczyć z władzą ludową, nie występuje przeciwko niej, ale to nie znaczy, że on kocha tę władzę, na to trzeba jeszcze poczekać”. Lakoniczniej formułował to sekretarz KC PZPR Witold Jarosiński (1962): „Koła Księży to oficjalna, zorganizowana legalnie opozycja dla [sic] Episkopatu i tak to rozumie Episkopat, księża i część członków K[ół] K[sięży]. Księża nie chcą umierać za wiarę ani też nie chcą pracować dla władzy, aby się nie narażać [ani] jednej, ani drugiej stronie, i to będzie długo trwać”.

Komuniści starali się hamować co gorętszych „księży-patriotów”, zdając sobie sprawę z tego, że powrót do czasów bierutowskich jest już niemożliwy. Wypowiedzi „wyznaniowców” po 1956 r. wyrażały pretensje oraz nostalgię za czasami stalinizmu, gdy bez przeszkód stosowano „metody administracyjne”. Działalność „księży dołowych” przeciwko hierarchii mogła przynieść całemu ruchowi szkody, utrudniając jego rozszerzenie. W 1962 r. Bronisław Ostapczuk, wojewoda wrocławski, wypowiedział się w tej kwestii następująco: „Od półtora roku nie powiększamy ilości członków ruchu księży »Caritas«. Dzieje się tak dlatego, że w Zarządzie Głównym Kół Księży »Caritas« zebrania zaczynają się referatami przeciwko kurii, biskupom i Episkopatowi. Księża z tych względów boją się przystępować do ruchu. Koła Księży w swej działalności na zewnątrz nie powinny podkreślać antyhierarchicznej postawy ruchu księży pozytywnych, gdyż to ich naraża na niepotrzebne represje, a więcej zajmować się sprawami codziennymi”.

49 duchownych wzięło udział w zjeździe 30 czerwca 1959 r., kiedy utworzono Centralny Zarząd Kół Księży. Do końca września tego roku powołano do życia 15 kół wojewódzkich, z ponad 150 księżmi. W połowie 1960 r. do ruchu należało 330 duchownych, zaś w marcu 1961 r. – 485. Liczebność Kół Księży należy raczej łączyć z aktywnością SB w konkretnych województwach, a nie – z uwarunkowaniami życia duchownych w diecezjach. Część duchowieństwa – wedle oficjalnej nomenklatury – „sympatyzowała” z ruchem „księży-patriotów”, co miało wyrażać się zgodą na lokalne inicjatywy władz.

## KOMENTARZE HISTORYCZNE **Motywacje księży**

Dlaczego wielu polskich duchownych przystąpiło do tak karykaturalnego ruchu i czemu nie mogli – lub nie chcieli – zeń odejść? Zapewne nieliczna grupa księży należała do ruchu z inspiracji lub wcześniejszego zezwolenia władz kościelnych, co było jakościowo innym powodem przystąpienia niż samodzielna decyzja, na którą *post factum* mógł dać placet ordynariusz. Przykładem może być przypadek znanego budowniczego kościoła w Nowej Hucie, ks. Józefa Gorzelanego.

Istotne były motywacje ideowe, które nie musiały wykluczać innych powodów. Według Jana Żaryna „dla księży tych niewątpliwym spoiwem mogącym połączyć duchowieństwo z ówczesną władzą państwową było wspólne widzenie między innymi następujących kwestii: 1) Stosunku do Niemiec i drugiej wojny światowej: antyniemieckość, a zatem podatność na argumentację komunistów, że to jedynie Stalin i ZSRR byli gwarantami granicy polskiej na Odrze i Nysie Łużyckiej; 2) pozytywny stosunek do przemian społeczno-gospodarczych: traktowanie »demokracji ludowej« jako ustroju rewolucyjnego, obalającego dotychczasowe autorytety, a więc i tezę o bezwzględnym postuszeństwie »autorytarnej« hierarchii kościelnej w kwestiach nie tylko moralnych; 3) możliwość zaangażowania się i tworzenia oblicza społeczności lokalnej – pomoc materialna w budowie kościoła, udział w radach narodowych, za cenę poparcia władz państwowych”.

Jakie były najczęstsze przyczyny współpracy ze służbami bezpieczeństwa? Od chwili powstania – pisał Bohdan Cywiński – „[...] nad rozszerzeniem stanu liczebnego grupy zaczął usilnie pracować Urząd Bezpieczeństwa, nachodząc poszczególnych księży i namawiając ich do współpracy, strasząc aresztowaniem, represjami lub szantażując na tle faktycznych, a najczęściej wmawianych wykroczeń, zwłaszcza na przykład *de sexto* [z szóstego przykazania]. [...] wielu księży ustępowało przed uderzeniem, nie chcąc być przedmiotem skandalu. Pierwsze ustępstwo pociągało za sobą dalsze naciski, idące coraz dalej aż do kompletnej kompromitacji ideowo-moralnej delikwenta. Złamani lub ogłupieni księża, poprzez fakt swego przystąpienia do grupy publicznie występującej w prasie i radiu przeciw Episkopatowi lub papieżowi, tracili, oczywiście, poparcie w środowisku i całkowicie wpadali w ręce komunistów. Po pewnym czasie nadawali się już do wykorzystania dla publicznego wygłaszania zleconych im przez władze dowolnych kłamliwych i antykościelnych tekstów. Ta aktywna grupa była jednak bardzo nieliczna, stanowiło ją zaledwie kilkadziesiąt osób. Kilkuset innych księży udawało się zastraszeniem lub dezinformacją skłonić do uczestnictwa w organizowanych przez władze zjazdach, podczas których dopiero uczestnicy orientowali się, po co i przez kogo zostali ściągnięci. Większość spośród nich, czując się oszukana, dokonywała wielkich wysiłków, by wyostać się stamtąd i uciąć na przyszłość podobne kontakty”.

Ostatnia kategoria motywacji to zależność finansowa. 20 marca 1950 r. Sejm RP uchwalił ustawę o przejściu przez państwo majątków ziemskich Kościoła. Z dochodów z przejętych nieruchomości i dotacji państwowych utworzono Fundusz Kościelny, przeznaczony na utrzymanie i odbudowę kościołów, pomoc materialną i opiekę lekarską, ubezpieczenia i emerytury dla duchownych oraz działalność dobroczynną. Sama ustawa nie była ewenementem, skoro konkordat z 1925 r. – w analogiczny sposób, choć na innych zasadach – regulował sprawę strat materialnych Kościoła powstałych przede wszystkim w wyniku represji zaborczych i ustawy o reformie rolnej z 1920 r. oraz wynagrodzenia ich przez państwo. Jednak po 1950 r. dotacje dla poszczególnych księży rozdzielał Urząd do spraw Wyznań w nagrodę za „dobre sprawowanie”.



Zjazd „księży – patriotów” (*Módlmy się. Księża katolicy Polski w służbie pokoju*; Warszawa 1950, s. 46)

Po 1956 r. jedynie niewielka grupa księży nie przelękała się kar kanonicznych i otwarcie nie chciała spełniać poleceń władz duchownych. „Księża-patrioci”, pozbawieni na krótko oparcia politycznego we władzach państwowych, otrzymywali cały czas wsparcie finansowe (mimo że prymas Wyszyński zabronił duchowieństwu korzystania z oferty Funduszu Kościelnego). W 1958 r. 278 księży otrzymywało comiesięczną „zapomogę” o tęcznej wysokości przeszło 220 tys. zł. W owym czasie udzielono księżom blisko 50 jednorazowych wypłat na sumę ponad 175 tys. zł. W 1959 r. na utrzymanie Kół Księży wydano ze skarbu państwa ponad milion zł. Osobną kategorię stanowili kapelani wojskowi, którzy byli na utrzymaniu armii. Wiązało się to z systemem przywilejów dla całego „pozytywnego” duchowieństwa, przede wszystkim w sferze ulg i praw socjalnych (jak dla pracowników państwowych) oraz budownictwa sakralnego. Obrazowo pisał o tym Antoni Dudek: „Jak z tego wynika, tzw. księża reakcyjni winni [...] formować prawidłową postawę polityczną w ciemnej i zimnej plebanii”.

Od 1963 r. próbowano stworzyć osobny fundusz, na który składaliby się zainteresowani duchowni. Powołane w ten sposób Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Kapłańskiej (inna nazwa: Kasy Wzajemnej Pomocy Duchownych) miałyby gwarantować księżom ubezpieczenia, lecznictwo zamknięte i emerytury. Fundusz taki zlikwidowałby widomą zależność finansową Kół Księży od państwa, jednocześnie uniezależniając finansowo duchownych od ich ordynariuszy. W Zespole do spraw Kleru przy Wydziale Administracyjnym KC PZPR oceniano, że z początku do projektowanego stowarzyszenia wstąpiłoby około tysiąca księży, jednak do 1970 r. pomysłu tego nie zrealizowano.

## Bilans strat Kościoła

Zarówno w czasach stalinowskich, jak i w latach 1958–1961, kiedy trwało konstytuowanie się na nowo całego ruchu, dochodziło do nieustających kontrowersji między władzami kościelnymi a państwowymi. Osobiście w konflikt z „patriotami” angażował się prymas Wyszyński, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie dla polskiego Kościoła niósł cały ruch „społecznie postępowy”. W okresie stalinowskim apogeum konfliktu nastąpiło w styczniu 1953 r. Po procesie sądowym kurii krakowskiej delegacje „księży-patriotów” udały się do siedzib biskupów w całym kraju, żądając *de facto* przekazania im władzy w diecezjach. W odpowiedzi prymas obłożył ekskomuniką członków delegacji (dotąd w najgorszym razie poszczególni duchowni nie otrzymywali jurysdykcji, na przykład kapelani wojskowi do pełnienia swych funkcji, lub byli suspendowani, to jest zawieszani w czynnościach kapłańskich). Repliką władz był bizantyński dekret o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych z 9 lutego 1953 r. i aresztowanie prymasa 25 września tego roku. W latach sześćdziesiątych najgłośniejszym objawem niezadowolenia Episkopatu z fermentu zasianego wśród duchowieństwa było wydanie w 1961 r. specjalnego listu do kapłanów, omawiającego przyczyny apostazji.

Gomułka w 1966 r. podczas spotkania z Breżniewem w Moskwie ocenił, że 90 proc. księży chciałoby „mieć spokój”, zaś 15–20 proc. to księża, „którzy opowiadają się za socjalizmem”. Wniosek wypływał stąd, że władze PZPR wedle własnej oceny mogły ówczesznie liczyć na poparcie około 2 tys. osób, głównie księży diecezjalnych. Duchowieństwo zakonne – choć również zaangażowane w pracę parafialną – stanowiło z różnych względów grupę mniej podatną na naciski władz. Gomułka mówił w rozmowie z prymasem (1963 r.): „To nie jest nawet nasz wymysł, to jest sprawa stara, dawna. Zakon to jest zakon, to jest inny człowiek. Inny człowiek, inne powołanie, inny światopogląd – daleko węższy. Mają tam różne swoje prawa i to nie jest to samo co ksiądz świecki”.

W czerwcu 1970 r. w Wydziale Administracyjnym KC PZPR oceniano, że w drugiej połowie lat sześćdziesiątych aktywność Zrzeszenia Katolików „Caritas” spadła – nie organizowano masowych wystąpień, nie przyciągnięto także nowych członków. Jednak w 1970 r. zrzeszenie, skupiając około 1250 proboszczów i wikariuszy (około 8,2 proc. duchowieństwa parafialnego), pozostawało jedyną organizacją duchownych działającą w ramach Frontu Jedności Narodu oraz propagującą podporządkowanie się zarządzeniom władz państwowych w dziedzinie wyznaniowej i obywatelską lojalność. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy stanowiło to sukces władz PZPR – zważywszy na neutralne kryteria doboru duchownych od 1962 r. i chwiejną politykę władz zrzeszenia – w porównaniu z Czechosłowacją czy Węgrami, gdzie stworzono bardzo silne ruchy grupujące księży lojalnych, nawet z oficjalnym poparciem hierarchii. Jak na polską specyfikę, szczególnie po 1956 r., był to jakiś – mierzony liczbami – sukces władz. Jednak aktywnych działaczy Kół Księży było około 10–20 proc. Za niewątpliwą porażkę polskiego Kościoła można uznać to, że bez stosowania bezpośredniej przemocy – znanej z czasów stalinowskich – władze PZPR w 1959 r. reanimowały „organizację księżowską”, przyciągając doń sporą grupę duchownych. O wtórnym czy fikcyjnym związku Kół Księży ze Zrzeszeniem Katolików „Caritas” świadczą stenogramy rozmów w Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu. Zarówno strona kościelna, jak i państwowa rozłącznie traktowały sprawę powołania kościelnego „Caritasu” (co ostatecznie uczyniono w 1989 r.) i kwestię istnienia ruchu „księży-patriotów”. Likwidacja zrzeszenia automatycznie zakończyła żywot Kół Księży.